

\*\*\*

Nie Zeus, Pan, czy Święty Duch,  
Lecz Słoneczne Klarnety.  
Wiruję ja, rytmiczny ruch,  
W wieczności tej – planety.

Byłem – nie mną. Marzenie, sen,  
I jeno – dźwięki brzmiące,  
I twórczych mroków chiton jen,  
Ręce błogostawiące.

Ocknąłem się – i jam już Ty:  
Nade mną i pode mną  
Płoną światy, biegną światy  
Muzyki rzeką ciemną.

Chłonąłem je, kwiciłem się:  
Akordem szły planety.  
Gniewem, to wiem, nie nazwą Cię, –  
Słonecznymi Klarnety.

\*\*\*

Kędzierzawiły się obłoki. Zastały modro dal...  
O przyjaciele – tak niewiele –  
O mili bracia – tak rozpacza –  
Niewiele serce me waży, rozpięte, łka jak jaskółka.  
Kędzierzawiły się obłoki...

I wichry prą, gwałtowne tury! Topoli harfę gną...  
W duszy się wiję – niczym lilie –  
Rośnie nęcący – lśniący, lśniący –  
W duszy się wiję smutek, żal niczym kwiateczki rośnie.  
I wichry prą, gwałtowne tury!

Woda odbija nastrój słońca. Snuje minione dym...  
Tak chciałbym być – lecz jakże śnić? –  
Tak chciałbym znów – dziewczęcych słów? –  
Tak chciałbym być na wieki młód, młodzieńczym być na wskroś!  
Woda odbija nastrój słońca.

I śmiech, i dzwony, i radość ciepła. Rozkwita tęczą myśl...  
Żal serce ścisnął: – słońcem! pieśnią! –  
W duszy swej stawiam – was wystawiam! –  
W duszy swej stawiam jasny żagiel, bo w moim sercu żal.  
I śmiech, i dzwony, i radość ciepła.